



# SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:  
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17<sup>e</sup>)  
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK VIII — Nr 5 (305)  
30 STYCZNIA — 30 JANVIER 1954

CENA 20 fr.  
PRIX

Ryszard WRAGA

Sprawy ważne i mniej ważne

## UKRAINA

Siedemnastego stycznia r. b. zmarł na obczyźnie, w Niemczech, Prezydent Ukrainiejskiej Republiki Ludowej i Naczelny Wódz (Główny Ataman) Wojsk Ukrainiejskich — Andrij Liwycyk. Śmierć tego Wielkiego Ukrainca okrywa żałobą nie tylko naród ukraiński, lecz i cały wyzwolony, niepodległościowy, rewolucyjny ruch antybolzewicki oraz dotyka głęboko wszystkie narody, okupowane przez Sowiety. Obchodzi ona Polaków na równi z Ukraincami, mało bowiem można znaleźć w ostatnim pięćdziesięcioleciu ludzi z pośród innych narodów, których życie, czyny i dorobek byłyby tak mocno związane z Polską i narodem polskim.

Urodzony w 1879 r. w sercu Ukrainy — na Poitawczyźnie — od najmłodszych lat związał się z ukraińskim ruchem rewolucyjnym. Parokrotnie aresztowany i więziony przez rusyfikującą bezlitośnie Ukrainę władzę carską, wybija się szybko na czoło przywództwa ukraińskiego socjalistyczno-demokratycznego ruchu rewolucyjnego i staje w jednym szeregu z Symeonem Petlurą, Mazepą i Winniczenko. Wraz z nimi też wziął w latach 1917—20 najczynniejszy udział w odbudowie młodej, lecz tak starej tradycjami, uświadomieniem narodowym i powszechnym poczuciem wolności i demokracji Ukrainiejskiej Republiki Ludowej.

Najbliższy pomocnik i przyjaciel niezapomnianej pamięci Atamana Petlury, odegrał wielką rolę w politycznym zblizeniu polsko-ukraińskim, które dało w następstwie jedynie słuszną i dalekowszerebną w tym czasie pożądaną akcję antybolzewicką, w postaci t.zw. "wyprawy kijowskiej". Wyprawa ta i dalsza wojna polsko-ukraińsko-sowiecka stały się dla narodu i państwa polskiego zbawienną wojną prewencyjną, która zaalarmowała całą Europę niebezpieczeństwem bolszewickim, nie dopuściła do połączenia bolszewizmu sowieckiego z komunizmem niemieckim i zapewniła Polsce na lat 20 spokój od Wschodu, Ukrainie, niestety, mimo bohaterstwa znakomitego wojska ukraińskiego, mimo politycznej i wojskowej lojalności rządu i dowódców ukraińskich, nie przyniosła ta wojna pożądanego zwycięstwa i, tyle tylko, że utrwaliła wiarę narodu ukraińskiego we własne siły i wzmogła pragnienie antybolzewickiego powstania. Wojna ta wytworzyła swoistą ukraińską ideologię wyzwolenia, "petlurowszczyznę" zwaną, której reżym i terror sowiecki nie są w stanie stłumić, mimo bolszewickich wysiłków od lat trzydziestu czterech, mimo milionów ofiar, deportacji i straszliwego spustoszenia gospodarczego i kulturalnego niegdys mia dem i mlekiem płynącej Ukrainy. Ujarzmiony przez Moskwę po raz wtóry naród ukraiński daje przykład, jak w warunkach potwornego terroru i barbarzyńskiego niszczenia, pogłębia się nie tylko świadomość narodowa, nie tylko wola walki i zwycięstwa, lecz i świadomość państwowa.

Ukraina, jako naród pełnoprawny, jako państwo suwerenne, jako pełnowartościowy podmiot polityczny, stała się wskutek rewolucji 1917—21, wskutek wojny 1918—1921, dzięki nieustannemu ruchowi oporu i poświęceniu swego narodu, po raz trzeci w swych dziejach historycznym faktem bezspornym, którego nieczyja przemoc, nieczyja machinacje polityczne czy spekulacje szowinistyczne przekreślić nie są i nie będą w stanie.

Znalazłszy się wraz z Atamanem Petlurą, rządem i wojskiem ukraińskim na uchodźstwie, w Polsce, Andrij Liwycyk, po zabójstwie Petlury w 1926 r. przez agenta bolszewickiego, stał się

nie tylko głową państwa i narodu ukraińskiego, lecz i jednym z faktycznych, najczynniejszych przywódców ukraińskiego ruchu wyzwolenia. Nie

## Międzynarodowe uznanie praw uchodźców

W piątek 22 b. m., w czasie specjalnej ceremonii w siedzibie Organizacji Narodów Zjednoczonych, Australia złożyła w sekretariacie O. N. Z. dokumenty ratyfikacyjne, dotyczące tak zw. Konwencji Genewskiej, ustalającej prawa uchodźców. Wskutek tego, konwencja automatycznie wchodzi w życie po upływie 90 dni.

## Nowy Rząd Rzeczypospolitej

Zbyt długo przeciągający się kryzys rządowy został zakończony. W dniu 15 b. m. Prezydent R. P. powierzył ponownie misję utworzenia Rządu p. Jerzemu Hryniewskiemu. P. Hryniewski misję przyjął i w dniu 18 b. m. zakomunikował skład swojego gabinetu, który w tymże dniu został zaprzysiężony. Poniżej podajemy skład nowego Rządu R. P.:

Prezes rady ministrów — p. Jerzy Hryniewski, który zatrzymał jednocześnie resort Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i obejmuje kierownictwo Ministerstwa Skarbu.

Minister sprawiedliwości — p. K. S. Okulicz;

Minister dla spraw obywateli polskich na obczyźnie — p. Zygmunt Rusinek;

Minister — p. Hugon Hanke. Kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych — p. Stanisław Janikowski, minister pełnomocny R. P. w Rzymie.

Kierownik Ministerstwa Obrony Narodowej — gen. bryg. Tadeusz Malinowski.

łatwe to było zadanie kierowanie i prowadzenie tej roboty z terenu państwa, które nie było w stanie doprowadzić zamierzeń koalicji polsko-ukraińskiej do zwycięskiego końca, w dodatku z terenu państwa, na którym coraz bardziej zaogniały się zębne dla obu narodów namiętności szowinistyczne, które Ryszard WRAGA.

Dokończenie na str. 2-ej

Przypominamy, że konwencja ta została opracowana w Genewie przez przedstawicieli 27 państw, a ratyfikowana — po pewnym czasie — tylko przez pięć państw, t. j. przez Belgię, Danię, Luksemburg, Norwegię i Niemcy Zachodnie. Warunkiem jednak wejścia konwencji w życie jest jej ratyfikowanie przynajmniej przez sześć państw. Tym szóstym państwem jest właśnie Australia.

Francja tę konwencję podpisała, jednak dotychczas jej jeszcze nie ratyfikowała, mimo częstych zapewnień czynników rządowych, że ratyfikacja wkrótce nastąpi. Jest to o tyle dziwne, że statut Francuskiego Biura Opieki nad Uchodźcami (Office Français de Protection des Réfugiés et Apatrides), uchwalony przez parlament francuski, powołuje się na tę, nieratyfikowaną dotąd konwencję. Wielka to szkoda, że Francja, w której tradycjach leży gościnność i opieka nad uchodźcami politycznymi, i która zawsze dawała w tej dziedzinie przykład innym narodom — tak zwleka z ratyfikacją.

Konwencja Genewska ustala, jak wiadomo, prawa uchodźców, znajdujących się pod opieką Wysokiego Komisarza O. N. Z. do spraw uchodźczych. Są to m. in. prawo azylu, prawo pracy, prawo pobierania nauk, prawo korzystania z opieki społecznej kraju zamieszkania i swobodę wyznawania religii. Konwencja reguluje również sprawę wydawania dokumentów podróży — we Francji: Titre de voyage — dla uchodźców.

W najbliższym czasie postaramy się dokładnie zapoznać naszych Czytelników z przepisami tej ważnej konwencji.

## Skarb Narodowy

Główna Komisja Rewizyjna Skarbu Narodowego przystąpiła do kontroli jego gospodarki za rok ubiegły. Prace Komisji będą trwać kilka tygodni. W skład Głównej Komisji Rewizyjnej wchodzi: prof. T. Brzeski — prezes, p. W. Grubiński, dr L. Surzyński, dr S. Szurlej i płk. K. Ziemiński.

ZBIÓRKA W WIELKIEJ BRYTANII  
Wpłaty na Skarb Narodowy w roku 1953 w Wielkiej Brytanii wyniosły — 7.142.17.11 funtów szt., czyli siedem milionów sto czterdzieści dwa tysiące franków.

## PREZYDIUM KOMISJI NA W. BRYTANIĘ

Prezydium Komisji Skarbu Narodowego na W. Brytanię na rok bieżący ukonstytuowało się jak następuje: prezes — płk. pil. J. Baján, wiceprezesi — dr T. Bugajski, R. Orwid Bulicz, R. Voit, ks. kanonik A. Wróbel, sekretarz — dr Z. Matras, członek prezydium — ppłk. S. Heins.

## SKARB NARODOWY WE WŁOSZECH

Prezydium Komisji Skarbu Narodowego na Włochy ukonstytuowało się na rok bieżący jak następuje: min. E. Czapski — prezes, ks. prałat dr W. Meysztowicz — wiceprezes, p. W. Kujawski — sekretarz, kpt. K. Krapisz — skarbnik. W skład komisji rewizyjnej wchodzi: min. S. Janikowski — przewodniczący oraz pp. L. Siemiradzki i Z. Zaremba.

ST. KOTWICZ.

## ABECADŁO DLA OPÓŹNIONYCH

Litery na chór analfabetów

(melodia: "W Saskim Ogrodzie koło fontanny")

D

Dziś Dowodziła Dumna Drotą,  
Ze prostą drogą chadza jej cnota.  
Na to jej kumy mówią złośliwie:  
„Co ci z dróg prostych, gdy nogi krzywe?”

E

Emigrant Edmund Estetce Ewie  
Mówił, że ona, co miłość, nie wie.  
Ze dać jej gotów wykład godzinny —  
Gadał i gadał. A uczył ją inny.

F

Figlarny Florek Fertyczną Felę  
Prosi do kina w przyszłą niedzielę.  
„A będziesz grzeszny, jak będziesz ze mną?”  
„Jak mam być grzeszny, gdy w kinie ciemno?”

c.d.m.k.n.

ST. KOTWICZ.

## STANOWISKO POLSKIE W SPRAWIE ROSZCZEŃ NIEMIECKICH

W związku z artykułem półoficjalnej niemieckiej agencji "Diplomatische Korrespondenz" z dnia 7 stycznia br., Polska Agencja Telegraficzna podaje następujący autorytatywny komentarz z polskich kół rządowych:

"Poglądy, podane przez "Diplomatische Korrespondenz" jako stanowisko rządu Zachodniej Niemieckiej Republiki Związkowej nie zawierają nic nowego, niemniej zasługują na baczną uwagę w związku z konferencją "czterech" w Berlinie.

Zasada pozytywna, że nasze czasy wymagają oparcia struktury Europy na nowych podstawach o charakterze wspólnoty — odpowiada poglądom Rządu Polskiego.

Przyszła zjednoczona Europa jest

nie do pomyślenia bez udziału w niej Polski wraz z innymi państwami Europy środkowo-wschodniej, które wbrew woli ludności i na przekór swym tradycjom poddane zostały niewoli totalitarnej Związku Sowieckiego. Artykuł "Diplomatische Korrespondenz", jak się zdaje, uznaje te tezę, lecz nie podkreśla mocno naczelnej idei wyzwolenia — misję sprawą udziału Europy środkowo-wschodniej w przyszłej wspólnocie europejskiej jedynie z punktu widzenia uniknięcia rzekomych błędów przedwojennego ustroju Europy

Trudno się dziwić, że krytyka tego ustroju przez "Diplomatische Korrespondenz" omija w zupełności rolę, którą rewizjonizm niemiecki na długo przed przyjsciem Hitlera, odegrał w podsycaaniu sprzeczności między państwami europejskimi oraz w pielęgnowaniu zaognionych sytuacji pozostających po pierwszej wojnie światowej. Pamięć o tej roli jest jednak świeża jeszcze w opinii świata. W szczególności ci pamiętnym jest szkodliwy wysoki wpływ różniczkowania w systemie układów locarniejskich, sprawy granic Rzeszy na zachodzie i na wschodzie. To różniczkowanie było uzasadnione przez polityków Rzeszy Weimarskiej w sposób analogiczny do rozumowań "Diplomatische Korrespondenz".

Powstanie wspólnoty obejmującej całość Europy nie jest oczywiście w stanie samo przez się rozwiązać skomplikowanych zagadnień sąsiedzkich, istniejących zresztą nie tylko na wschód od Rzeszy. Jeżeli w przyszłości, w miarę rozwoju współżycia na nowych podstawach, te sprawy stracił swój obecny ostry i niebezpieczny dla interesów całości charakter, to warunkiem nieodzownym jest rozpoczęcie współżycia od zaprzestania ataków na sąsiadów i rezygnacji ze stosowania metod przedwojennego rewizjonizmu.

Granica na Odrze i Nysie Łużyckiej jest w rozumieniu wszystkich Polaków — zarówno w Kraju jak i na całym świecie — granicą ostateczną. Wypada

to raz jeszcze wyraźnie stwierdzić, jako że artykuł "Diplomatische Korrespondenz" wysuwa na plan pierwszy stanowisko zdecydowanie rewizjonistyczne, a to jako pogląd nie tylko Rządu Republiki Związkowej Zachodnio-Niemieckiej, lecz i "wszystkich stronniczo politycznych w Bundestagu".

"Diplomatische Korrespondenz" nie podaje żadnej nawet wzmianki o fakcie, że Niemcy, którzy się nie ewakuowali sami do Rzeszy w ostatnich miesiącach wojny, zostali przesiedleni na podstawie układu między wielkimi mocarstwami z dnia 20 listopada 1945 r. Ominięty jest również fakt, że znaczna część 7 milionów Polaków, którzy zagospodarowali zrujnowane obszary na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej, pochodzą ze wschodniej Polski, oddanej w Jaltie bezprawnie i wbrew woli narodu polskiego pod władzę Rosjan.

Zastrzeżenie, że Niemcy nie będą dążyły do zmiany w drodze wojny nie ma wartości wobec jednoczesnej zapowiedzi trwałego dążenia do tej zmiany. Twierdzenie, że w Niemczech nie istnieją nawet "embrionalne siły polityczne" dążące do rewizji w drodze wojny, jest zbyt optymistyczne by mogło być przyjęte, tak samo jak nie mogły być przyjęte podobne twierdzenia przed II wojną światową.

Dokończenie na str. 2-ej

## Śp. Ks. IGNACY WOJEWÓDKA

Z uczuciem głębokiego bólu i żalu dowiadujemy się o śmierci ks. Ignacego Wojewódki, dyrektora wydawnictwa "Polska Wierna" i "Słowo Katolickie", — zmarłego w Madrycie w dniu 25 stycznia b. r.

Mimo długotrwałej choroby, spowodowanej ciężkimi przebiegami w obozach koncentracyjnych w Niemczech, ś. p. ks. Ignacy Wojewódka, niestrudzony, ofiarny działacz katolicki i niepodległościowy, nie szczędził nigdy ani nadwątłych choroba sił, ani swego gorącego, zawsze gotowego do oddania się Sprawie serca.

Serce Jego, dotknięte zabójczą cho-

Nasz nowy rząd, którego skład podajemy na innym miejscu, na ogół spotkał się z dość chłodnym przyjęciem: „Orzeł Biały” skrupulatnie notuje wszystkie jego wypowiedzi, ale wstrzymuje się od komentarzy; „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” twierdzi, że wprowadzie „kryzys rządowy został zakończony”, ale „przesilenie polityczne trwa”; mniej subtelne „Słowo Polskie” nazywa go „rządem intrygi”; a pierwszą reakcją tak zw. szarego człowieka było z niepokojem stawiane pytanie: czy wobec tego gen. Sosnkowski przyjedzie, czy w ogóle ma po co przyjechać?

Wysłanie przez premiera Hryniewskiego depechy do gen. Sosnkowskiego z prośbą o przyśpieszenie swego przyjazdu po ważne przyczyniło się do uspokojenia wzburzonych umysłów. Ale równocześnie znużone wewnętrznymi sporami i tęskniące do zgody społeczeństwo emigracyjne zaczęło sobie nowe zadawać pytanie: jeśli na odcinku wewnętrznym obecny rząd zamierza kontynuować politykę zgody swego poprzednika, to czy ostatni kryzys był w ogóle potrzebny? Zwłaszcza że był on wywołany przez tych, którzy — słusznie czy niesłusznie — w opinii publicznej uchodzą za ludzi najmniej skłaniających się do kompromisów. To też ustęp deklaracji premiera, złożonej na konferencji prasowej w dniu 18 b. m., dotyczący planu prac rządu „na najbliższe miesiące” — wcale nie wywołał entuzjazmu. Niektórzy skłonni są go komentować jako pośrednią zapowiedź, że nie wierząc w możliwość dojścia do zgody, rząd liczy się z własnym dość długim istnieniem.

Tymczasem zgoda staje się rzeczą nie tylko konieczną, lecz wręcz bardzo pilną. Chodzi bowiem o to, byśmy wreszcie zaczęli prowadzić jakąś politykę. W swej deklaracji p. premier Hryniewski stwierdza, że utrzymanie niezależności naszej polityki rząd uważa za nakaz najbardziej bezwzględny. Pod tym stwierdzeniem musi podpisać się każdy uczciwy Polak. Ale co innego jest prowadzenie niezależnej polityki, a zupełnie co innego jest zamykanie się we własnym podwórku. Wydaje się, że dziś głównym zadaniem rządu powinno być jak najszybsze włączenie się do zachodniego nurtu, kierowanego przez Stany Zjednoczone, i w tym nurcie prowadzenie polskiej polityki. Prowadzona w oderwaniu od świata zachodniego, ograniczona tylko do środowiska emigracyjnego, „niezależna polityka polska” w ogóle nie jest polityką.

Często się słyszy zdanie, że zgoda jest tylko środkiem, nie zaś celem. Oczywiście, że tak. Ale środkiem bardzo istotnym. Zgoda bowiem może nam ulatwić włączenie się do polityki świata zachodniego, usunąć całkowicie w cień grasujące tu i ówdzie niedobitki jaltajskie, przerwać ten niebezpieczny dla kraju i szkodliwy dla imienia polskiego proces licytowania się w usługach przez poszczególne grupy i grupki.

Przyjazd do Londynu gen. Sosnkowskiego na nowo ożywił nadzieje polskiego społeczeństwa. Wierzy ono, bo chce wierzyć, że potrafi on przełamać zarówno opory Rady Politycznej, jak i — na szczęście nieliczne — opory płynące skądinąd.

Dawno już, bo 25 marca 1912 r., jeden z najświetniejszych francuskich pisarzy politycznych, Jacques Bainville, pisał:

„Il faut bien, dans les affaires humaines, que l'homme apparaisse à un moment donné et s'impose avec son tempérament et avec sa nature”.

W wojsku, na szczęście, mamy takiego człowieka. Jest nim gen. Anders. Polskie społeczeństwo niepodległościowe chce widzieć w gen. Sosnkowskim takiego człowieka w polityce. I liczy, że w swych nadziejach nie zostanie zawiedzione.

Stanisław PACZYŃSKI.

roba, przestało nagle bić w dalekim Madrycie, w czasie wyjątkowej pracy nad rozbudzeniem i utrzymaniem ducha polskości i w tym kraju.

SYRENA.

# 500-lecie odzyskania Pomorza CO SLYCHAĆ W POLSCE

Wśród ważniejszych rocznic, przypadających na r. 1954, dwie mają szczególne znaczenie. Jedną to 300-lecie odzyskania od Polski Kozaków, co prawda nie ostatecznie jeszcze i podania się ich pod władzę Moskwy, która od r. 1654 stała się coraz groźniejszą niebezpieczeństwem dla Polski. W r. 1657 Rzeczpospolita usiłowała w t. zw. Unii Hadziackiej naprawić skutki dawnych błędów w traktowaniu Kozaków, ale było już zapóźno.

Rocznica ta wykazywana jest w ten dencyjny sposób przez propagandę sowiecką, a agenci Kremia, rządzący w Warszawie, bez najmniejszego wstydu przedrukowują artykuły, wychwalające to pomniejszenie dawnej Rzeczypospolitej przed trzema wiekami.

Inna rocznica, to 500-lecie odzyskania Pomorza przez króla Kazimierza Jagiellończyka. Przed kilku laty, zanim jeszcze Moskwa nakazała bratać się z komunistycznymi Prusakami, działającymi w Berlinie pod przewodnictwem Piecka i Grotewohla, historycy w Polsce mogli ogłosić szereg prac, związanych z tym ważnym wydarzeniem. Czy i w jakich rozmiarach rząd komunistyczny pozwolił obecnie na święcenie tej rocznicy, to się wkrótce okaże. Ale nie ulega wątpliwości, że agentom Moskwy niezbyt miło przypominają, że siła atrakcyjna dawnej Polski była tak wielka, iż powstanie żywiołów polonofilskich wybuchło nawet w Królewcu, dziś uznawanym za miasto "istotnie ruskie".

Z dużym zakłopotaniem piszą o tej rocznicy również historycy niemieccy. Bo jak tu wytłumaczyć, że bunt Związku Pruskiego, ówczesnej konfederacji miast i ziemiaństwa przeciw Krzyżakom, ogarnął nie tylko zamieszkałe

przez Polaków obszary Pomorza i Ziemi Chełmińskiej, lecz także powiaty czyste niemieckie? Jak tu pisać o "imperializmie polskim", skoro królowi polskiemu z radością składano hołd w Gdańsku, Elblągu i Malborku, skoro o zaprowadzenie rządów polskich walczono ofiarnie, nie szczędząc krwi ani pieniędzy, wielu Niemców na obszarze późniejszych Prus Królewskich? Wreszcie jak mogą historycy niemieccy odmawiać Polsce dostępu do Bałtyku, skoro w ówczesnych dokumentach polonofilsko nastrojona część Niemców przypominała fakt należenia Pomorza do Polski i zagrabienia go przez Krzyżaków za panowania Władysława Łokietka?

Bunt Zw. Pruskiego nie doprowadził do całkowitej likwidacji państwa Krzyżaków, gdyż ze strony Polski wojna nie była prowadzona z należytą energią. Toczyła się więc aż do r. 1466 (t. zw. wojna trzynastoletnia) i chociaż pierwotnie Związek Pruski chciał pod panowanie króla polskiego oddać całe

państwo krzyżackie, to jednak w końcu Zakon utrzymał się we wschodniej części Prus i skończyło się na podziale kraju na dwie części: Prusy Królewskie i Prusy Książęce. Bądź co bądź Polska uzyskała nie tylko Pomorze nadwiślańskie, ale i Warmię. Ziemię tę były oddać złączone z Polską przez trzy wieki, a Gdańsk, największe miasto tego obszaru, stało wolań panowanie Polski niż jakieś inne, bronił jej praw przed Szwedami i Brandenburczykami i jeszcze w r. 1754 uroczystie święcił rocznicę przyłączenia do Polski.

W najbliższych tygodniach mają dobiec 500 lat od tych przełomowych wydarzeń. 4 lutego 1454 Związek Pruski wypowiedział posuszeństwo Wielkiemu Mistrzowi Krzyżaków, 6 marca król polski na usilne prośby Związku wydał dokument inkorporacyjny, a w parę miesięcy główne miasta pruskie z radością złożyły mu hołd. Wojna toczyła się jeszcze długo, ale wreszcie Polska zebrała pełne owoce zwycięstwa na polach Grunwaldu. (CHIP).

## NA PIERWSZEJ STRONIE

W ostatnim numerze "Syreny", Tep podkreślił słusznie, że zainteresowanie prasy reżymowej Francją znacząco się wzmogło. Informacje o tym, co się dzieje w Paryżu, ukazują się dość często na pierwszej, honorowej stronie. Oczywiście, podane w specyficzny sposób. Tak na przykład, gdy Assemblée Nationale przystępowała do wyboru nowego przewodniczącego, a posiedzenie otworzył, według zwyczajów, najstarszy wiekiem poseł — którym okazał się komunistka Marcel Cachin — prasa warszawska nie omieszczała, umieścić — na pierwszej stronie — dźwięcznych cytatów z jego przemówienia, w taki sposób, by czytelnik krajowy wywnioskował, iż Cachin wyraża opinię całego francuskiego ludu i całego parlamentu. Nie zapomniano, rzecz jasna, podkreślić również, iż Le Troquer został wybrany "głosami komunistów" — że więc wbrew komunistom we Francji nie dzieje się nic.

Zresztą, stała teza prasy warszawskiej brzmi, iż pomiędzy ludem francuskim, prowadzonym przez partię komunistyczną, a rządem francuskim — kliką "burżujów", mianowanych przez "amerykańskich okupantów" — toczy się zażarta walka. Wszystkie informacje podawane są pod tym kątem widzenia.

Przesunięcie wiadomości o "walce ludu francuskiego" ze strony drugiej na pierwszą jest poważnym awansem. Dotąd na stronie pierwszej podawane były z reguły tylko informacje z Moskwy, względnie najważniejsze decyzje "rządu" warszawskiego i wiadomości o "dobrowolnych" zobowiązaniach tej czy innej fabryki, uchwalającej "wzmożenie produkcji".

Ostatnio, na pierwszej stronie podano wiadomość o uroczystych obchodach z okazji 300-lecia "zjednoczenia Ukrainy z Rosją", to znaczy — odwrócenia się jej od Polski.

Szczegół ten charakteryzuje "patriotyczną" warszawską prasę — i "rządu", który jej dyktuje stanowisko.

## Z PRASY POLSKIEJ

### CICHO O EUROPIE WSCHODNIEJ

Omawiając odbywającą się właśnie w Berlinie konferencję czterech ministrów spraw zagranicznych, londyński "Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" (z 25. 1. 54) pisze:

"Kraje zniewolone nie mogą natomiast wiazać z konferencją w Berlinie żadnych istotnych nadziei. Aczkolwiek trzy mocarstwa zachodnie proklamowały na Bermudach, że nie mogą pogodzić się z podziałem Europy i dały wyraz przekonaniu, że znajdują się pokojowe sposoby przywrócenia Europy wschodniej wolności, to jednak nie wskazuje, by próbowały w Berlinie szukać tych sposobów. Mocarstwa zachodnie wyraźnie dążyły do zwięzienia tematu rozmów do zagadnienia Niemiec i Austrii, tak iż nie podobna spodziewać się, że postawią na porządku dziennym sprawę uwolnienia Europy wschodniej. Najwyraźniej nie czują się dziś na siłach po temu.

W tych warunkach narody ujarzmione mogą jedynie liczyć, że konferencja berlińska nie przyniesie pogorszenia ich sytuacji, a mianowicie, że nie doprowadzi do zawarcia jakichkolwiek układów, które by oznaczały uznanie i zgodę świata zachodniego na dzisiejszy stan rzeczy. Przywódcy amerykańscy z prz. Eisenhowerem i sekretarzem stanu Dullemem na czele wielokrotnie w ostatnich czasach udzielili zapewnienia, że Stany Zjednoczone nigdy na tego rodzaju układy nie pójdą. Toteż jeśliby nawet zarysowały się możliwości jakiegoś paktu bezpieczeństwa, należy sądzić, że byby on ujęty tak, by nie mógł w żadnym razie być

interpretowany jako uznanie obecnego podziału Europy".

### NIE MA "SPRAWY POLSKIEJ"

Pod tym tytułem M. Brzeziński w doskonałym redagowanym paryskim miesięczniku "Ognio" (styczeń 1945), analizuje cele działalności politycznej emigracji.

"Idzie w skali światowej bój o przyjęcie zasad współżycia między narodami i zasad ustroju społecznego, które zapewnią mojemu narodowi, mnie i mojej rodzinie, możliwości najpełniejszego rozwoju sił twórczych. Zwycięstwo w tej walce — a nie zwycięstwo jakiegoś określonego bloku państw — jest celem naszej działalności politycznej.

To, co było dawniej dającą się wyodrębnić "sprawą polską" jest zawarte w celach walki o ustrój świata, jakimi odpowiada naszemu pogładowi na świat. Trzeba, żebyśmy sobie z tego zdawali sprawę na uchodźstwie, bo taka właśnie postawa uchroni nas od katastrof, rujnujących emigrację ubiegłych epok. Jakież były postawy emigrantów w przeszłości? Najszlachet-

niejsi trzymali się zawzięcie polskości i nie chcieli wychodzić poza jej zasięg. Polska potrzebowała pomocy i dlatego najlepsi trwali przy Polsce. Ci, którzy myśleli o sobie, odchodzili gładko, zacierając za sobą ślady pochodzenia z narodu nieszczęśliwego w świecie.

Jakże był skutek? Oddawaliśmy ludzkość plewy ludzkiej, a perły zakopywaliśmy w ziemi polskiego ghetta, by nikt ich nie dostrzegł, by nikomu, ani nam, ani światu, nie przynosiły pożytku. Dziś wyraźniej niż kiedyś widać tego fatalne skutki.

Są ludzie, którzy — rzecz zdumiewająca — dotychczas nie rozumieją i z namaszczaniem powtarzają napuszone bzdury: naszym zadaniem jest myśleć tylko o sprawie polskiej, działać na płaszczyźnie obrony interesów polskich, nie odwracać uwagi od konkretnych postulatów polskich. Są jak mieszkankie domu, który powiada, że będzie gasił ogień tylko w swoim mieszkaniu, a dom go nic nie obchodzi; albo jak pasażer z żydowskiej anegdoty, co usłyszawszy na pokładzie, że stał ten ton, zauważył: co się będzie martwić — mój statek?"

## UKRAJINA

Dokończenie ze str. 1-jej  
rego burokracja, administracja i społeczeństwo zdawały się nie dostrzegać, że traktaty i umowy powersalskie same przez się nie gwarantują pokoju w Europie i nie zabezpieczają niepodległości i suwerenności ani przed Niemcami ani tym bardziej przed bolszewizmem.

Andrzej Liwyckij zjednał sobie ogromny szacunek i przyjaźń Polaków, mimo że nie był w najmniejszym stopniu ani oportunistą, ani polonofilem. Był przez całe życie najszlachetniejszym i bezkompromisowym Ukraincem, na rzeczywistość polską patrzył twardo i mówił o niej szczerze i otwarcie przede wszystkim z Polakami. Nie dał się on jednak ponieść namiętnościom chwili, nie pozwalał sobie dla tych czy innych chwytów taktycznych na odchylenie od celu głównego, a tym celem było dla niego jedynie wolność ojczyzny, a środkiem — tylko walka. Nośił on w sobie ogromną powagę i godność oraz wielkie wyczuwanie wartości i znaczenia historycznych faktów. Był idealnym politykiem nie tylko na terenie swego kraju, ale — co znacznie trudniejsze — również i na obczyźnie. Nie było w nim nic z niecierpliwości i chwytliwości ludzi małych.

I może właśnie dlatego pozostał on do końca wiernym sojusznikiem narodu polskiego, to znaczy wyznawcą tej jedynie słusznej historycznej prawdy, że losy narodu polskiego i ukraińskiego, złączone przed wiekami na dobrą i złą dolę, są wrozozerwalne, że niemasz wolnej Ukrainy bez wolnej Polski, jak nie masz wolnej Polski bez wolnej Ukrainy, że błąd jednego narodu mszczy się bezlitośnie na losach drugiego i że nie można budować trwałej politycznej współpracy między nimi na namiętnościach, uniesieniach i nienawiściach jednego czy paru tylko pokoleń.

Dzięki swemu Prezydentowi, Ukraincy potrafili doskonale wykazać, jak po ważną i niezastąpioną bronią w walce z bolszewizmem jest legalizm. Rząd ukraiński na czele z Prezydentem Liwyckim przez trzydzieści z górą lat pozostał przedmiotem i celem nieustannych ataków i uderzeń sowieckiej akcji propagandowej i wyrotowej. Chcąc nie chcąc, Moskwa musi przyznawać stale, że symbol niepodległości i suwerenności narodowej w postaci spadkobierców idei Petlury jest żywym i drogim dla całego ludu ukraińskiego.

Legalizm w interpretacji Andrija Liwyckiego, mimo dużego politycznego i społecznego rozczłonkowania emigracji ukraińskiej, mimo wewnętrznej walki tej emigracji, prowadzonej z ogromnym temperamentem i męską zaciętością, mimo poważnych różnic regionalnych i wyznaniowych, nie był, w istocie swej, przez nikogo z Ukrainców

kwestionowany ani zwalczany. Trzeba jednak przyznać, że zarówno interpretacja jak i wykonanie tego legalizmu stały na ogromnie wysokim poziomie. Dominowały w nich głębokie przeświadczenie, że legalizm nie jest celem samym w sobie, lecz narzędziem walki o niepodległość i suwerenność, zarówno w bezpośrednim starciu z bolszewizmem, jak też i na arenie międzynarodowej. Nieuniknione w każdym uchodźstwie rozgrywki i starcia personalne i partyjne nie przesłaniały celu głównego — walki z bolszewizmem, ani nie wysuwały się na plan pierwszy. Ukraińcy — skądinąd tak często dający się zbyt ponieść namiętnościom nacjonalistycznym — wykazują pod tym względem wielkie poczucie i wysoką klasę obywatelskości i nie pozwalają sobie na zgubną demagogię i anarchię.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jest w tym ogromna zasługa mądrości i taktu zgasłego Prezydenta. I sam już tylko dorobek jego życia i życia innych wielkich Ukrainców jego pokolenia wystarczy, by Ukraincy mogli przeciwstawić się tej propagandzie, jaką prowadzi Moskwa właśnie w tym miesiącu, styczniu, na temat trzecieściecia rzeckiego "ponownego połączenia" Ukrainy z Rosją.

"Traktat perejasławski" 1654 r. nigdy nie był ani "traktatem", który w czymkolwiek wiązałby Moskwę, ani aktem bezwarunkowego poddania się ze strony Ukrainy, ani nawet wzajemną, trwałą umową. Był on ze strony Moskwy jedynie pretekstem do trwającego lat trzysta podboju i ujarzmienia Ukrainy, a ze strony Ukrainy — niestety — aktem opuszczenia unii czterech narodów Rzeczypospolitej, za który to akt Polacy ponoszą równą, jeżeli nie większą odpowiedzialność.

Całe życie Prezydenta Liwyckiego było poświęcone wykazaniu, że "traktat perejasławski" może być dopiętym na Ukrainie wyłącznie w drodze siły i terroru moskiewskiego.

Ryszard WRAGA.

## STANOWISKO POLSKI

Dokończenie ze str. 1-jej.  
Należy z całą powagą podkreślić, że ustawiczne powtarzanie pretensji do prowincji zachodnich Polski, utraconych przez Rzeszę hitlerowską, w wyniku agresji i aktów nietylwałego barbarzyństwa popełnionych w stosunku do Polski, stanowią groźne niebezpieczeństwo dla realizacji planów przyszłej zjednoczonej Europy, dla pokoju na świecie a nawet dla zjednoczenia samych Niemiec w ich właściwych granicach na zachód od Odry i Nysy Łużyckiej.

W obliczu wspólnego wroga i w oparciu o zrozumienie konieczności opracowania dla naszego kontynentu nowych form wspólnego życia w atmosferze demokratycznej wolności i sprawiedliwości, należałoby nareszcie skończyć ze starymi metodami politycznymi, które się w tak znacznym stopniu przyczyniły do przygotowania II wojny światowej.

**Gdy masz serce, rozum zdrowy  
Daj na Skarb nasz Narodowy!**

K. R.

## OJCIEC ŚWIĘTY DO NARODU POLSKIEGO

(PAT). Rzym. — Prosekretarz Stanu Jego Świątobliwości przelał na ręce Ambasadora R. P. przy Stolicy Apostolskiej, notę imienną, w której powołuje się na liczne protesty, przesłane Ojcu Świętemu przez Polaków, przeciwko przesładowaniu Kościoła w Polsce, powiadania Ambasadora Rzeczypospolitej, że Ojciec Święty wysoko sobie ceni te protesty, dowodzące solidarności z przesładowanymi braćmi, i że modli się o to, by Bóg skrócił te doświadczenia. Ojciec Święty — pisze prosekretarz Stanu — "z serca dziękuje wszystkim uczestnikom protestu i wszystkim im przesyła swoje apostołskie błogosławieństwo".

To podziękowanie Ojca Świętego, skierowane najbardziej oficjalną drogą, bo przez akredytowaną przy Jego Osobie Ambasade Prezydenta i Rządu Rzeczypospolitej, ma donosić znaczenie i wzbudza uczucia wdzięczności u wszystkich Polaków.

## Wiadomości wojskowe

**AMERYKAŃSKIE BOMBOWCE "MARTIN B-61 MATADOR".** — Dwa ich dywizjony będą wysłane w tym roku do zachodnich Niemiec celem wzmożenia obrony Europy zachodniej. Są to bombowce odrzutowe bez pilota, kierowane za pomocą "mózgu" elektronicznego i zdolne do przewożenia pocisków atomowych.

Nie podano, ile tych bombowców liczy dywizjon; stan dywizjonu zwykłych bombowców wynosi od 15 do 20 aparatów. Kadłub bombowca bezpilota podobny jest do kadłuba odrzutowego myśliwca, tylko skrzydła po siada krótsze. Wyposażony on jest w silnik odrzutowy, używany dawniej przez myśliwce F-80, szybkość jego zbliża się do szybkości dźwięku. Przy starcie używany jest dodatkowy silnik rakietowy, który po zużyciu swego paliwa samoczynnie odpada od bombowca, znajdując się już w locie.

Zasięg lotu "Matadora" wynosi około 480 km, czyli przeznaczony jest on głównie do użytku taktycznego; będzie on bombardował te cele, których ze względu na odległość nie może dotrzeć artyleria atomowa. "Matador" może działać o każdej porze dnia i nocy i bez względu na pogodę.

**SILY ZBROJNE WSCHODU I ZACHODU.** — Zdaniem generała Gruenther'a, obecnie nastąpiła jakby równowaga sił zbrojnych obu obozów. Jednak ta równowaga po stronie Zachodu opiera się głównie na broni atomowej i ofensywnym lotnictwie, którego czynnikiem decydującym jest amerykańskie lotnictwo, znajdujące się w bazach Wielkiej Brytanii, Maroka i Europy. Amerykańskie bombowce B-47 latają tak szybko i tak wysoko, że nie ma możliwości zwalczania ich, ponieważ ani myśliwce, ani artyleria przeciwlotnicza nie mogą ich osiągnąć. Gdyby jednak Rosja znalazła jakieś środki zwalczania tych bombowców, to obecna równowaga się rozstrzygnęła.

Zachodni zwyciężył i to na niekorzyść Zachodu. By uniknąć tego rodzaju niebezpieczeństwa, należy — zdaniem generała — zwiększyć siły lądowe paktu Atlantycznego, a specjalnie na odcinku środkowej Europy. Generał sądzi, że Europa zachodnia nie jest w możności poważniejszego zwiększenia swoich armii lądowych i dlatego odwołanie armii niemieckiej staje się koniecznością nieodpartą.

Inne jeszcze względy przemawiają za odtworzeniem armii niemieckiej. Zorganizowanie 12 dywizji niemieckich zmusi Rosję do zwiększenia liczby swoich wielkich jednostek na tym froncie, co z konieczności wywoła silniej-

sze zmasowanie jej wojsk, a wówczas zaistniałyby warunki dla pełnego i skutecznego wykorzystania przeciwko nim potęgi amerykańskiej broni atomowej.

Drugi czynnik, który zaczyna już wchodzić w grę i stawać się groźnym dla Zachodu — to 70 dywizji "satelickich", o których dotąd nie się prawie nie mówiło. Są to dywizje polskie, węgierskie, rumuńskie i t. d., zorganizowane i kierowane przez Kremia, a które w tym roku mają stać się już jednostkami pełnowartościowymi pod względem uzbrojenia i wyposażenia. Staje więc przed Zachodem pytanie, jak wyrwać a przynajmniej zneutralizować tę nową siłę, która narosła w rękach Kremia. Ale jest to zagadnienie raczej polityczne, niż wojskowe.

**INDOCHINY.** — Akcją w większym stylu rozpoczęły wojska francusko-wietnamskie w południowo-wschodniej części Annamu. Komuniści kraj ten oprowadzili na samym początku wojny i władali nim dotąd bez żadnej przerwy. Ich siły oceniane są tam na jedną dywizję regularną i kilka nieregularnych batalionów.

Zadaniem tej akcji francusko-wietnamskiej jest oczyszczenie tej części Annamu z komunistów i przekazanie jej rządowi wietnamskiemu, by ten zorganizował tam swoją administrację, a świeżo sformowane wojska wietnamskie mają czuwać nad bezpieczeństwem tego kraju i bronić go, by znów nie dostał się pod władzę komunistów. Operacja ta różni się tym od poprzednich, że nie chodzi tylko o pobicie nieprzyjaciela, ale również o utrzymanie już na stałe zdobytego terenu. A jest to znaczny obszar terenu, zamieszkały przez trzy miliony ludności, więc wyrwanie go z rąk komunistów na stałe byłoby dla nich ciężką stratą i podważyłoby poważnie ich autorytet wobec ludności.

Na razie operacja ma przebieg łatwy, port Tuy-Hoa, atakowany z morza i lądu, został zajęty bez walki, ponieważ nieprzyjaciel wycofał się, nie stawiając żadnego oporu. Obecnie port ten jest uamczany i ma służyć jako baza dla prowadzenia dalszych operacji w głąb kraju. Dowództwo francuskie przypuszcza, że operacja ta będzie trwała dosyć długo.

Równocześnie wojska francusko-laoskie rozpoczęły kontrofensywę w środkowym Laosie. Zdobyta przez komunistów miejscowość Thakhet nad rzeką Mekong została opanowana z powrotem przez wojska francusko-laoskie i dzięki temu została przywrócona komunikacja z północnym Laosiem.

## STRAWA DUCHOWA

Co tu zresztą dużo mówić! Delegowani przez Moskwę do pełnienia funkcji polskich ministrów agencji muszą zdawać sprawę z wyników swej pracy. Toteż znajdujemy — znowu na pierwszej stronie i od samej góry, — triumfalną wiadomość, że "działa Lenina — to książki, które znajdują się dziś prawie w każdym domu w naszym kraju". Oto cyfry: "dotychczas w Polsce Ludowej ukazało się 51 tytułów różnych prac Lenina w nakładzie, sięgającym łącznie liczby 5.395.000 egzemplarzy. Ponadto w ilości 445.000 egzemplarzy ukazało się 8 osobnych pozycji, zawierających razem prace Lenina i Stalina. Czytelnik polski otrzyma w bieżącym roku szereg nowych cennych pozycji... Ukazuje się m. in. książka p. tyt. "Lenin w Polsce".

## POPRAWA ORGANIZACJI PRACY

Wskazania IX Plenum KC PZPR, jak również uchwała "Rady Ministrów" z dnia 17 grudnia 1953 r. w sprawie zapewnienia niezbędnych środków dla wzrostu hodowli zwierząt gospodarskich i rozwoju bazy paszowej — stawiają ważne zadania przed Państwem wymy Gospodarstwami Rolnymi. Aby zabezpieczyć niezbędne środki dla realizacji tych zadań, rząd podjął ostatnio uchwałę w sprawie poprawy organizacji pracy i warunków wynagrodzenia za pracę w PGR.

Jak pisze "Trybuna Ludu" z 13-go stycznia, uchwała ta "przyspieszy tem po rozwoju produkcji roślinnej i hodowlanej w PGR, a dla pracowników PGR stanie się bodźcem do zwiększenia wyników w uprawie i hodowli, a jednocześnie przyczyni się do dalszej poprawy warunków socjalnych oraz do rozwoju życia kulturalnego".

Oto więc jeszcze jeden dowód, że po prawą warunków bytu nie jest zasadniczym celem "ludowego" rządu; w oczach jego jest ona jedynie chwyttem propagandowym, mającym ułatwić osiągnięcie celu właściwego — przymuszenia robotników do jeszcze bardziej intensywnej pracy.

## KONTRASTY

Dziwne rzeczy się dzieją, w tej "ludowej" Polsce. Dowiadujemy się, z jednej strony, o wspaniałych pomyślnościach, o wznoszonych monumentalnych budowach, o puszczaniu w ruch coraz to nowych fabryk, zaopatrzonych w "najnowocześniejsze w świecie sowieckie maszyny", a tuż obok czytamy informacje z życia codziennego, które jakoś z tymi poprzednimi bardzo źle się godzą. Czytamy w "Trybunie Ludu" o Zakładzie Ceramiki Ogniotrwałej w Łodzi:

"W zakładzie brak jest żarówek i dochodzi do tego, że pracownicy, po przyjeździe do pracy (pracujemy na dwie zmiany), zajmują się w pierwszym rzędzie "organizowaniem" żarówek.

Następnie brak jest także przepisowej instalacji elektrycznej, a dotychczasowe urządzenia prowizoryczne często ulegają zepsuciu.

W takich warunkach nie trudno o wypadek. Np. od kilku tygodni popsuły jest wyłącznik przy motorze do studni, a otwieranie go — żeby nie narazić się na porażenie — odbywa się przy pomocy patyka. Przed kilkoma dniami zdarzyły się dwa wypadki porażenia prądem 2 pracowników, z których jednego przewieziono do szpitala."

A oto dwie informacje, podane na tej samej stronie tego samego numeru "Życia Warszawy":

"Odbudowa starej Warszawy nie była by pełna, gdyby nie odtworzony został Zamek Królewski... Na zlecenie Naczelnej Rady Odbudowy Warszawy, Stowarzyszenie Architektów Polskich przygotowuje obecnie konkurs na zaprojektowanie rekonstrukcji Zamku, placu Zamkowego oraz odcinka od ul. Bednarskiej do ul. Konwiktorskiej."

"Założyć — nie założyć, mogłoby sobie tak powróżyć pracownicy Zakładu Sieci, choćby po Ogrodzie Saskim i licząc kikuty lamp bez żarówek i kłoszy. Kłosze były, ale stłuki je chuligani. Więc czy warto znów zakładać kłosze i żarówki? Mogą stłuc. Mogą stłuc także kogoś kto przechodził wierzchozem przez nieoświetlony ogród."

Ogród Saski, jak wiadomo, to same centrum Warszawy. Może nie warto odbudowywać Zamku? A nuż — chuligani się do niego zabrają? Stolica — czy Dzikie Pola?



# ZWYCZAJE BOŻENARODZENIOWE

## PASTERKA W KAWIARNI

Dr Otto Dibellus, biskup Berlina i prowincji wschodnio-niemieckiej Brandenburg, był zmuszony celebrować pasterkę w kawiarni. Udał się w wigilię do Stalinstadu, by tam odprawić nabożeństwo. Stalinstad jest to nowe miasto, liczące 20.000 mieszkańców i zbudowane, by pomieścić robotników stalowni Puerstendeck nad Odrą.

Biskup wiedział, że nie ma tam kościoła, ale miał nadzieję, że odprawi mszę św. w pałacu kultury miejskiej. Władze komunistyczne nie chciały go wpuścić do gmachu i pastor musiał wędrować parę kilometrów ze swoimi wiernymi, szukając jakiejś kawiarni, gdzieby mu pozwolono święcić Boże Narodzenie.

## DESZCZ DOLARÓW W DZIEŃ WIGILIJNY

Miasteczko Maple Park w stanie Illinois, przeżyło dziwne zdarzenie w dzień wili. Pociąg, przechodzący przez most nad miasteczkiem, uległ jakimś uszkodzeniom i z wagonu pocztowego wypadł worek z pieniędzmi, rozprószył się i deszcz dolarów spadł na miasto. Jaszczki dziwniejsze, że trzy lata temu zdarzył się ten sam wypadek i w tym samym miejscu.

Maple Park okazało się wyjątkowo uczciwe, bo mieszkańcy pobierane pieniądze oddali władzom i na 30.000 dolarów brakowało tylko dziesięć.

## BOŻE NARODZENIE W BUENOS AIRES...

Północ. Przy 350 ciepła, mieszkańcy Buenos Aires w lekkich tualeciech udają się na pasterkę. Nie ma atmosfery pobożnego skupienia. Święta Nawaś okazją do pogańskich uczci na świeżym powietrzu, gdzie pieczone na różnie całe barany i gdzie radość objawia się dość hałaśliwie.

Zaraz po pastercie tłum wysypuje się na ulicę i łączy do różnych nocnych, nie pobożnych lokali. Po powrocie do domu piękne Argentynki znajdują swoje prezenty od św. Mikołaja pod postacią ultra-szykownego kostiumu kaplelowego.

## ...W CHINACH...

Dzień 25 grudnia jest w Chinach dniem Nowego Roku. Tłum, zebrany na ulicach, przygląda się ogniom sztucznych, które jak snopy drogich kamieni roziskrzają ciemne niebo.

Pierwsze dziesięć dni roku poświęco-

ne są kolejno: ptakom, psom, owcom, krowom, człowiekowi, ziarnom zbóż i błękitnemu kwiatowi lnu.

## ...W PERU...

W bogatej Limie, stolicy Peru. Dzieciatko Jezus obnoszone jest po ulicach. Potomkowie Inkasów kołyszą go do snu ślicznymi kantzczkami. Antyczni trubadurówie peruwiańscy podchodzą jeden po drugim, z gitarami ustrojonymi w wstążki i przedstawiają Nowonarodzonemu każdy swoją serenadę.

Nagle rozlega się fanfara. Na ulicę triumfalnie wkraczają toreadorzy, mający brać udział w największej walce byków roku całego. Łagodnie Dzieciatko szybko chroni się w mroki kościoła, a rozwrzeszczony tłum pcha się ku arenie, by patrzeć na walkę i krew, za pomijając z miejsca o swoich słodkich kantzczkach, poświęconych Jezusowi.

## ...W SERBII...

W Serbii matka przygotowuje ciasto z maki, miodu i konfitury porzeczkowej. Ale zanim je włoży do pieca, ojciec nabierze garść tego ciasta, robi z niego kulę i rzuca ją ku pułapowi. Jeśli ciasto się rozplaszczy i przylepi do sufitu, to rok będzie pełen szczęścia i pomyślności. Ale jeśli odbije się i opadnie na podłogę, jest to zapowiedź różnych kłopotów i bardzo poważnych niepowodzeń.

## ...W JAPONII...

U Japończyków uroczystości noworoczne rozpoczynają się "wielkimi porządkami". Są to porządki urzędowo nakazane. Dzień, ten sam dla wszystkich, wyznaczony jest przez władze. Z wszystkich domów wynoszą wtedy meble, pościel, naczynia kuchenne, a dom jest pucowany od strychu do piwnicy. O spacerowaniu wtedy po ulicy nie może być mowy, bo ulice są zawałone, a powietrze pełne kurzu.

Wyszli z izby, niosąc wielką gwiazdę czerwoną, rozświetloną w środku świeczką w latarce. Herod był w szacie czarnej, jak ta krew niewinna, którą przelał, i w złotej, papierowej koronie. Wawrzon włosy konopne sobie doprawił i gwiazdę przylepił nad czołem i całkiem na anioła wyglądał, bo na głowie był gładki jak panna. Bartek w prześcieradło się owinał i kosę trzymał w garści, srebrnym papierem oklejony. Diabeł ubranie od kominiarza pożyczony, tylko sobie rogi i ogon przyprowadził, a widły wziął do ręki. Mróz był

taki tęgi, że aż dech krzepił, więc krzyknął: "Koleśda, koleśda" i poleciał galopem przez wieś w stronę dworu i pro bostwa. A gdy ich kto w drodze spotkał, to mało się nie zataił od przestraszenia, gdy tak śmierć i diabła i anioła w tę noc mieszczańską ujrzał. Ale i uciechę mieli, bo diabeł dla rozgrzewki skoki różne ucieczne wykonywał, koło Heroda latał a krzyczał:

**Królu Herodzie, za twe zbytki Chodź do piekła, boś ty brzydki.**

I tak z krzykiem i koleśdą bieżeli drogą między wierzbiakami-staruchami, którym nie było dziwno, bo się natrzyli w swym istnieniu i ludzkiej uciechce i ludzkim smutkom.

Teraz był czas radości, bo chłopaki śpiewali gromko:

**Chrystus się rodzi...**

I. K.

# UDERZ W STÓŁ...

Popularny "Bywalec" londyńskiego "Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza" interesuje się od czasu do czasu terenem Francji. Ostatnio wjechał ponownie w sprawę domu powiernika Wojdata i jego pseudo YMCI. Ciężkie pióro "Bywalca" nie oszczędziło nikogo, nawet osoby naszego ambasadora, którego nazwiskiem wiele osób i grupek chciałoby pokryć swoje rozmaite sprawy.

Sprawę Wojdata znamy dobrze, jak również znamy dobrze manewry rozmaitych kłeczek, które koło tej sprawy — i koło innych — kręcą się od pewnego czasu. Sami kilkakrotnie padaliśmy ich ofiarą.

Toteż pierwszą naszą reakcją było wziąć w obronę naszego ambasadora, który widocznie, tak jak my, padł ofiarą swej dobrej woli i swego zaufania do ludzi. Tymczasem uprzedził nas w tym... "Narodowiec". Po przeczytaniu jego "wywodów", zadaliśmy sobie pytanie: kto tu, we Francji, reprezentuje legalizm? My, czy "Narodowiec"?

Chodzi jednak o coś innego. Stare przysłowie "uderz w stół, a nożyce się odezwą" — sprawdziło się co do joty. "Narodowiec" zabrzęczał. Zabolalo go, że pewna misterna kombinacyjka została wywalona. Jak kawa na ławę. I wskutek tego właśnie atakuje "Dziennik" za jego krytykę p. Ambasadora. A nuż się uda wbić jakiś klin!

## DYSCYPLINA DEMOKRATYCZNA I "LUDOWO-DEMOKRATYCZNA"

Szanowny Panie-Redaktorze! W numerze 1/2 "Syreny" z dnia 9 stycznia 1954 r., pod moim listem Pan Redaktor mi wypomina mój zwrot: "grzeźnościowo". Bardzo przepraszam Pana Redaktora, lecz ja nie miałem na myśli "grzeźnościowo" w tym sensie, jaki wyczułem w dopisku Pana Redaktora.

Nie jestem literatem ani żadnym intelektualistą, tylko zwykłym robotnikiem i prawie że samoukiem. Więc nie bardzo wiem, jakie by można znaleźć słowo na zastąpienie wyrazu "grzeźnościowo". Czasem jedno słowo albo jakiś jeden zwrot zmieniają cały sens myśli czy wypowiedzenia się. Pisząc "grzeźnościowo", miałem na myśli tylko to, że należymy do Zarządu Głównego Stowarzyszeń b. Wojskowych, jak również do Federacji P.Z.O.O. na równych prawach, jak każdy inny związek. A że odpłacamy składki do Zarządu Głównego jak również do Federacji P.Z.O.O., tym samym mamy prawo demokratycznego wpiływania na bieg spraw związkowych, ale nigdy do narzucania swej woli innym. Pan Redaktor pisze, że musi obowiązywać pewna dyscyplina. Tak, na to się zgadzam, ale dyscyplina demokratyczna, cywilna, a nie wojskowa. Wszak jesteśmy Stowarzyszeniem b. Wojskowych, a nie wojskowymi w służbie czynnej.

W organizacjach czy nawet partiach politycznych prawdziwie demokratycznych członek może się zgadzać z przywódcami albo i nie. To jest jego wolna i nieprzymuszona wola, zaś w partiach czy związkach w tak zwanej "demokracji ludowej" członek nie ma nic do gadania, tylko musi wypełniać rozkazy narzucone z góry, bez żadnego nawet cienia opozycji.

Po przeczytaniu ataku p. Drodowskiego na nasze Stowarzyszenie, prawie całą noc nie mogłem zasnąć, a później, przy pracy, chodziłem w takim stanie, jak odbezpieczona mina. To mnie boli, że ktoś zaatakował nasze Stowarzyszenie. Żeby to był atak na jakiegoś poszczególnego osobę z naszego związku, to bym nie mówił nic, lecz Stowarzyszenia, jako całości, którego jestem członkiem od samego założenia, muszę i będę bronił stale.

Proszę przyjąć, Szanowny Panie Redaktorze, wyrazy szacunku i poważania.

Karol FELBA.

**OD REDAKCJI.** — Odsyłamy p. Felbę do wyjaśnień Sekretariatu Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny we Francji, umieszczonych w poprzednim numerze "Syreny".

## NIE CZYTAŁI LISTU...

Szanowny Panie Redaktorze, W związku z artykułami w 2-ich ostatnich numerach "Syreny", a w szczególności z wypowiedziami Generala Mariana Kukiela i artykułem p. Ryszarda Wragi, chciałbym zwrócić uwagę Panów na list do Redakcji księdza Arcybiskupa Józefa Gawliny, umieszczony w nr 1/75-2/76 paryskiej "Kultury" na styczeń i luty 1954. List ten o przynajmniej częściowo treści radziłbym Panom przeczytać, mam bowiem wrażenie, że ani p. Gen. Kukiel, ani p. redaktor Wraga ani p. Szczapa, ani nawet inicjator całej tej akcji p. Maciej Feldhusen listu tego nie czytali.

Łączę wyrazy poważania.

Józef HANDT.

P. S. — Chodzi o obozy karne dla osób wojskowych w Szkocji w r. 1940 i o wykonywane tam praktyki.

## RENTY INWALIDZKIE

Dyrektor Urzędu Likwidacyjnego Armii Polskiej we Francji, mjr L'Ho-pitalier komunikuje, że renty inwalidzkie zostały poważnie podniesione w ramach planu czteroletniego, tak że w 1957 roku inwalidzi wojenni, zwolnieni z pensji, otrzymywać będą:

Przy 10% niezdolności 11.500 fr., przy 15% — 17.000 fr., przy 20% — 23.000 fr., przy 25% — 28.500 fr., przy 30% — 38.000 fr., przy 35% — 45.000 fr., przy 40% — 51.000 fr., przy 45% — 58.000 fr., przy 50% — 64.000 fr., przy 55% — 71.000 fr., przy 60% 77.000 fr., przy 65% — 84.000 fr., przy 70% — 91.000 fr., przy 75% — 97.000 fr., przy 80% — 103.000 fr., przy 85% — 170.000 fr., przy 90% — 208.000 fr., przy 95% — 236.000 fr., przy 100% — 272.000 fr. plus "majorations".

Pensja wdowy wojennej wynosić będzie 119.952 fr., zaś po 60 latach — 159.936 fr.

Emerytura kombatanta wyniesie 3.500 fr. od 60—65 lat i 8.976 fr. po 65 latach.

# Miliony wymierają w łagrach

Powrót kilku tysięcy jeńców niemieckich z niewoli rosyjskiej przyczynił się do odświeżenia tych tragicznych relacji, które pod koniec ub. wojny przynieśli Polacy, zwolnieni z "łagrów". Niemcy obecnie wypuszczeni zgodnie stwierdzają, że w Rosji jest bardzo dużo różnego rodzaju obozów i że liczba więźniów jest wprost olbrzymia. Niektórzy mówią, że jest ich 20 milionów.

Ci na Zachodzie, którzy podejrzewali Polaków o przesadę i sędziłi, że są oni zbyt antysowiecko nastawieni, może uwierzyć teraz Niemcom. Ich opowiadania są równie wstrząsające jak przed 10—12 laty opowiadania Polaków.

Jeśli cyfra 20 milionów niewolników, nieco wyższa od oszacowań polskich ekspertów, może się wydawać wyższą od rzeczywistości, to nie dlatego, by rząd sowiecki miał jakieś skrupuły, no ralne przy pakowaniu ludzi do "łagrów". Ogółem do tych obozów posłano już jakieś 50—60 milionów ludzi i widać, że sowieckie chętnie trzymałyby w nich nie 20, lecz 25 lub 30 milionów ludzi, gdyby nie trudności w uzupełnieniu ubytku załadunku tych obozów. Śmiertelność w "łagrach" jest olbrzymia. Sowiety zaś poniosły w os-

tatniej wojnie niesłychanie wielkie straty.

Sowiecki pułkownik Kalinow twierdził, że w drugiej wojnie światowej Zw. Sowiecki stracił ogółem 20.300.000 ludzi. Z tego na straty bojowe Armii Czerwonej przypada 13.600.000, licząc poległych, zmarłych z ran i w obozach jeńców.

W rzeczywistości straty Sowietów były niższe, między innymi dlatego, że w cyfrach pułk. Kalinowa zawarte są także bolesne straty ludności wschodniej Polski, które powinny iść na rachunek Polski, a nie okupanta. Również straty innych zagrabionych krajów (np. państw bałtyckich) nie są w gruncie rzeczy stratami Zw. Sowieckiego. Ale mimo takich czy innych poprawek nie ulega wątpliwości, że brutalna taktyka sowieckich dowódców, rzucająca masy "mięsa armatniego" do walk na froncie czy w partyzantce, spowodowała olbrzymi upływ krwi. — Być może, że władcy Kremla, zdecydowawszy się ujawnić, że bydia jest znacznie mniej niż za czasów caratu, zdecydowali się ujawnić i to, że również ludności było i jest mniej niż wykazywały oficjalne spisy za czasów Stalina.

Warto podkreślić, że również naród

niemiecki poniósł największe straty na ziemiach rosyjskich. Jeszcze można spodziewać się powrotu kilkudziesięciu tysięcy Niemców z Rosji, ale już jest rzeczą bezsporną, że liczba jeńców, zmarłych w Rosji, przekracza 1 milion. Do tego dodać należy ogromne straty armii na froncie sowieckim.

Opatrność tak pokierowała biegiem wydarzeń, iż dwa zachłanne imperializmy, sowiecki i hitlerowski, złożone początkowo wspólną zbrodnią, dokonaną na Polsce, potem w kilkuletniej wojnie wyniszczyły się wzajemnie, powodując straty, jakich mało notuje historia. Zarówno Niemcy, jak Sowiety długo będą gościć te rany i mijać jeszcze długie dziesięciolecia, nim w obu krajach te straty biologiczne zostaną całkowicie wyrównane.

Zbrodniczy spisek Hitlera i Stalina przyniósł nieoczekiwane skutki.

Sowiety nadal wyrządzają narodowi niemieckiemu poważne szkody, wyniszczając wschodnie Niemcy i trzymając sporo ludzi w różnych obozach koncentracyjnych. To też nie jest wykluczone, iż naród niemiecki kiedyś zrozumie, jak kątą obronną była dla całego Związku chodu silna Polska, odpiarająca przez szereg stuleci najazdy wschodniego barbarzyństwa. (CHIP).

## TO I OWO

W miasteczku Neuhoł koło Bamberga, od 40 lat, wszystkie dzieci, przychodzące na świat, są rodzaju żeńskiego. Były tylko dwa wyjątki: w 1914 r. i 1939 r. urodzili się chłopcy. Ten dziwny zbieg pojawienia się pięci męskiej z początkiem dwóch wojen, wywołał w ludności zabobny strach przed trzecim takim wypadkiem. Panny tamtejsze nie chcą wychodzić za mąż. Życie ekonomiczne miasteczka nie cierpi z powodu tej niernormalnej sytuacji, bo od kilkunastu lat kobiety spełniają najcięższe roboty i z powodzeniem zastępują męską siłę roboczą.

Św. Katarzyna jest dniem oficjalnego zakwaterowania się zimy w pałacu watykańskim. Dawniej rozpalano wielkie ognie, t. zw. braseros, w prywatnych pokojach i salonach Ojca św. — Dopiero za Benedykta XV-go wprowadzono ogrzewanie centralne. Ale w czasie wojny, Pius XII w duchu umartwienia, nie pozwolił palić i tak było zimno w Watykanie, że Papież udzielił pozwolenia, aby przybywający na audiencję nie zdejmowali okrycia.

W dzień św. Katarzyny, prefekt ceremonii apostolskich przez "intymnego" zaprasza kardynałów do włożenia futrzanych pelerynek. Papież czyni to samo, ale podlega specjalnemu ceremoniałowi, niezgodnemu z porą roku. I tak Głowa Kościoła przez cały styczeń nosi jedwabne sutanny, a w niektóre dni sierpnia, który jest w Rzymie najgorętszym miesiącem, musi wkładać szatę wełnianą.

# HISTORIA SIĘDMIU ZĘBÓW

Redakcja "Syreny". Ktoś puka.

— Proszę!  
Wchodzi, dość nieśmiało, młody czło-wiek. Ale — widać to od razu — jakiś inny, niż zwykli interesanci. Zresztą, już pierwsze jego słowa potwierdzają słuszność tego wrażenia:

— Uciekłem z Polski... Uważałem za konieczne przyjść do was, do pisma wolnych Polaków...

Wyciąga rękę. Trochę jeszcze niepewnie, Witamy go serdecznie. Czuję, że odnosimy się doń z sympatią — i pierwotne zażenowanie stopniowo znika. Chłopak się rozpogadza. Po chwili — zaczyna się wesoło śmiać.

Zaczyna się śmiać — i pokazuje swe je zęby.

Następuje, nagle, przykra cisza.

Widząc nasze zdziwienie, młodzieniec tłumaczy:

— Wstawiono mi je w bierutowej Polsce na koszt rządu.

Po czym dodaje:

— Mój życiorys — to właściwie historia tych siedmiu zębów!

— Słuchamy.

— W roku 1941, gdy miałem 10 lat, straciłem ojca. Był właścicielem kliniki położniczej i lekarzem ginekologiem, a więc — "burżujem". Bolszewicy wywieźli go z Tarnopola na Sybir, gdzie przepadł bez wieści.

Ryś opowiada dalej, spokojnym, jednostajnym głosem:

— Wkrótce — umarła matka. Zao-piekowała się mną ciotka, zabrała do siebie na wieś. Odstępujące oddziały niemieckie spaliły jej zagrodę. Poszli

Niemcy, przyszli Moskale. Nie pozwolili wyjechać. Utworzyli sowchoz i znu-si Polaków do pracy w nim, pod kierownictwem Rosjan. Ciężko mi było w tym sowchozie. Praca — od świtu do nocy, ani wypoczynku, ani dnia wolnego. Ani, zwłaszcza, możliwości nauki. Ciotka nauczyła mnie czytać i pisać, a podczas długich zimowych wieczorów opowiadała mi o historii Polski. Marzyła o tym, bym został lekarzem, jak ojciec.

Ryśio wdycha i mówi dalej:

— Pobyt w sowchozie w żadnym wypadku nie sprzyjał urzeczywistnieniu tych marzeń. Warunki mieszkaniowe były straszne, typowo sowieckie: zbudowany w pośpiechu barak mieścił ponad 900 osób, mężczyzn, kobiet i dzieci, na wspólnej, olbrzymiej sali. O tym co się dzieje na świecie, dowiadaliśmy się z sowieckich gazet. O Kraju pisano w nich, że władza ludowa specjalnie dba o szkolnictwo, że są dla wszystkich równe prawa, że na każdym polu są olbrzymie osiągnięcia. Taki był kontrast pomiędzy tym, co czytałem, a co widziałem wokół siebie, że "przyłączonych" do Rosji ziemiami, że powziąłem pierwszą w życiu wielką samodzielną decyzję: przedostać się do Polski, by pójść tam do szkoły, czegoś się nauczyć...

O otrzymaniu zezwolenia na wyjazd nie było mowy. Praca Ryśia w sowchozie polegała na nawlekaniu liści tyto-

niowych po 20 na sznurek i wieszaniu w suszarni. Był "niezastąpiony"...

Na wiosnę 1951 roku opuścił bez zezwolenia sowchoz, pojechał do Lwowa, a stamtąd powędrował dalej, schowany w pustym wagonie towarowym. Pociąg jechał do Polski, lecz zatrzymał się na stacyjce przed granicą. Myślał, że jest już w Polsce, Ryś wyskoczył z wagonu. Schwytano go milicja i zabrała na posterunek.

— Na badanie zawezwano mnie dopiero na trzeci dzień, mówi Ryś. Czterech cywilnych. Przez pół godziny rozpytywali mnie, nawet bardzo życzliwie, o warunkach pracy w sowchozie. Odpowiadałem prawdę: że chciałem się uczyć, że w sowchozie było to niemożliwe, że mam już 19 lat i muszę myśleć o swej przyszłości, że jestem sam, nie mogąc znikąd oczekiwać pomocy...

Słuchali, kiwając głowami, aż nagle jeden z nich zapytał ostro:

— Od kiedy jesteś szpiegiem?

— Byłem zaskoczony, kontynuuje Ryś. Odpowiedziałem, że nie bardzo na wet wiem, co to takiego — szpiegostwo. Dalej — nie bardzo już pamiętam. Otrzymałem uderzenie pięścią w twarz, potem drugie... Poczułem w ustach krew — i wybite zęby. To odzyskiwałem przytomność, to ją traciłem...

— Znalazłem się w szpitalu. Miałem pękniętą czaszkę, głowa była jedną wielką raną, trzy zębra były złamane,

całe ciało w sińcach. No i — brakowało siedmiu dolnych przednich zębów. Taki był bilans przyjacielskiej rozmowy z przedstawicielami najbardziej demokratycznego państwa na świecie...

W szpitalu Ryś leżał kilka tygodni. Skórę na głowie mu zszyto, kości się zrosły — młody organizm sam się do tego przyczynił. Jedynie zęby — nie chciały odrastać.

— Wróciłem do sowchozu, do swej dawnej pracy. Ale oto w lecie 1953 r. władza sowiecka zdecydowała, że Polaków trzeba wysłać precz, by zwolnić w baraku miejsce dla Kałmuków, którzy "spontanicznie" wyrazili chęć osiedlenia się w Małopolsce. W sierpniu załadowano nas do wagonów i odesłano do Polski. To była najszczęśliwsza chwila w moim krótkim życiu. Wydawało mi się, że rozpoczynam nowy, słoneczny okres...

Po krótkiej pauzie, chłopak mówi dalej:

— Polska władza ludowa zatroszczyła się o stan zdrowotny nowoprzybyłych. Badany byłem i ja. Szwy na czole i na głowie nie wywołały zastrzeżeń. Mogły pochodzić jeszcze z okresu, kiedy w Polsce panował kapitalizm. Ale te siedem zębów! Obawiano się pewnie, że na zapytanie, kto mi je wybił, mogę naiwnie powiedzieć, że to nie Bezpieka, a Moskale z MWD! Pogadali się z sobą i oznajmili, że zęby

zostaną mi wstawione na koszt państwa.

— Na Zachodzie dentysta pewnie męczy się parę tygodni z dopasowaniem sztucznej szczęki — uśmiecha się Ryś. Zaczynam, i niewykonywanie normy. W Polsce Ludowej inaczej: postępi! Bierze się siedem zębów obojętnej wielkości i koloru, naciera się na drut, spaja w odpowiednim wygięciu, z końca drutu robi się zaczep na zęby jeszcze nie wybite — i norma, wykonana!

A czy tymi zębami można się posługiwać, to sprawa osobista danego obywatela, a władza ludowa w takie sprawy prywatne się nie miesza!

— Nie patrzcie z takim zgorszeniem na te moje śmieszne zęby, które mi do niczego nie mogą służyć! To wspaniałomyślny dar "ludowej" Ojczyzny!

— A potem? Zapisali Ryśia do szkoły?

— Potem, uśmiecha się młody człowiek, odesłano mnie do polskiego sowchozu, czyli "państwowego gospodarstwa rolnego". Warunki bytowania i pracy te same co w sowchozie rosyjskim, z jedną tylko różnicą: w Polsce barak był odrutowany i na pracę wychodzili wszyscy pod eskortą uzbrojonych w karabiny milicjantów...

I dodaje szepem:

— Na szczęście, sowchoz leżał blisko granicy zachodniej...

Dziś — Ryś jest w Paryżu. Życie, wolne życie mu się uśmiecha. Lecz on — nie może się jeszcze uśmiechać do nikogo: pokazałby swe siedem brzydliwych, "reżymowych" sztucznych zębów!

P. BARDOWSKI.

## Gwiazdka u Inwalidów

Dnia 17 stycznia br. Polski Zw. Inw. Woj., przy pomocy Komitetu Pań — urządził gwiazdkę dla swych członków i ich rodzin, która miała miejsce w sali 32, rue Basfrol.

W obecności p. Ambasadora R. P. K. Morawskiego, p. Rosy Bailly, sekr. gen. "Amis de la Pologne", licznej delegacji związków kombatanckich oraz ponad 270 członków — uroczystość otworzył w. prezes Związku kol. Jagiłowicz, witając zebranych, poczynił w krótkim przemówieniu, w którym wspomniawszy o dużej nędzy inwalidów polskiego, o kolegach przebywających jeszcze po dzień dzisiejszy w szpitalach, sanatoriach lub innych przytuliskach, wspomniawszy o cierpiącej rodzinie w Kraju, w końcu składając życzenia w imieniu Zarządu P. Z. I. W., mówca wyraził nadzieję, że rok, na drogę którego już weszliśmy — zbliży nas do powrotu do Polski Wolnej i Sprawiedliwej.

Następnie życzenia składali pp. ambasador K. Morawski, ks. Sobolewski, przedstawiciel Misji Katolickiej, w imieniu Oddziału SPK kol. mjr. Urbanowicz, Zarządu Głównego II DSP kol. Gordowski, Okręgu Stow. Rezerwistów i b. Wojsk. kol. Ciszewski, Zarządu Koła Rezerwistów kol. Lach, Zarządu

Stowarzyszenia Rzemieślników i Robotników p. Radzymiński, Zarządu Sokoła p. Dąbrowski, Zarządu Koła Z. U. P. R. O. kol. mec. Jagoszewski i wielu innych.

Wielką niespodzianką w tym dniu, była wizyta jednego z dowódców Kompanii Wartowniczych wraz z kilkoma podoficerami, którzy obdarowali inwalidów różnymi łakociami, cygarami i t. p. Niech ten czyn, wypływający nie wątpliwie z dobrego serca, będzie przykładem dla innych, którym ciężki los polskiego inwalidy na obczyźnie leży na sercu.

W dalszej części uroczystości znana piosenka i działaczka społeczna, p. Nini Dambon, odśpiewała kilka piosenek polskich, następnie przy akompaniamencie harmonii wspólnie z obecnymi odśpiewała kilkanaście kolęd.

E. S.

## Do rodziców w Paryżu

Komitet Szkoły Polskiej w Paryżu, po odbytej uroczystości gwiazdkowej, jaka miała miejsce w dn. 26 grudnia ub. r. w saonacn merostwa 11-tej dzielnicy, na której znalazło się bardzo dużo dzieci nie uczęszczających jeszcze z takich czy innych powodów na lekcje języka polskiego, postanowił szukać sposobów zaradzenia temu stanowi. Przed powzięciem jednak jakiegokolwiek decyzji, Komitet postanowił w sprawie zasięgnąć opinii rodziców odnośnie tej sprawy. W tym celu uprzejmie prosimy wszystkich rodziców w Paryżu, mających dzieci w wieku szkolnym, o uprzejmie przytoczenie na zebranie rodzicielskie, które odbędzie się w sobotę 30 stycznia o godzinie 8-ej wieczorem w sali Stow. Rzemieślników i Robotników Polskich, 32, rue Basfrol w Paryżu (metro Voltaire).

Komitet Wykonawczy Szkoły Polskiej w Paryżu.

## Polskę każdy w sercu chowa

Uczennice niezależnych szkół polskich w Lens (11, 12 i Berthelot) postanowiły nie urządzić w r. b. obchodu gwiazdkowego, a zastąpić go imprezą, w której wszystkie dziewczęta mogłyby wziąć udział.

Po długich naradach z p. nauczycielką Moszczyńską, zdecydowano się na wydanie gazetki p. t. "Nasze Prace".

Wszystkie artykuły pisały dzieci w szkołach jako wypracowania. Najlepsze wybierano do druku.

Stronę tytułową zdobi mapa Polski od Odry poza Wilno i Lwów, według opracowania Teresy Baran. Poza tym na numer składają się: Od Redakcji, Praca pozaszkolna w r. 1952-53, Plan pracy na r. 1953-54. W dalszym ciągu idą: Wiadomości ogólne o Polsce (opracowała Monika Pszeniczka), W kopalni (Monika Lewandowska), Miasta polskie (Teresa Moś), Krótki zarys historii Polski (Monika Kaja).

Miesiące i związane z nimi przysłowia zebrała Celka Rajewska. O żołnierzu-tułaczku — Teresa Klaczyńska, Noc wigilijna — Wanda Zdanowicz, Moja mama — Janka Sakrent, Wieczór w rodzinie — Trudka Oldaniecka, Moi dziadkowie — Alina Pluta, W szpitalu — Lodzia Buchwald, Deszcz — Celka Tomaszewska.

Całości dopełnia bogata strona zagadek, łamigłówek i t. p.

Brawo dziewczynki z Lens. Dokonałyście pięknego dzieła, bowiem gazetka Wasza jest doskonale opracowana, czyściutko wykonana i dowodzi, żeście jej poświęciły, z Waszą polską Panią, wiele starań i wysiłków.

Nie stawajcie w pół drogi!

## 5-lecie Koła w Potigny

Koło SPK Potigny zaprasza wszystkich Rodaków na uroczystość obchodu 5-lecia istnienia, która odbędzie się 31 stycznia z następującym programem: Godz. 9,30 uroczysta Msza św. w kaplicy polskiej; Godz. 10,45 złożenie wieńca pod pomnikiem; Godz. 11,15 uroczysta akademія; Godz. 13 złożenie wieńca na Polskim Cmentarzu w Langannerie; Godz. 17 koncert z udziałem p. Z. Krukowskiego (baryton); Godz. 21 zabawa taneczna z udziałem orkiestry Ulasy. Zarząd.

## Z żałobnej karty

S. P. JÓZEF KONTOWICZ

W dniu 28 grudnia 1953 r. zmarł ś. p. Józef Kontowicz, długoletni sekretarz Koła Rez. i b. Wojsk. Homécourt. Zmarły, który pracował w kopalni rudy żelaznej od 24 lat, cieszył się wzorową opinią zarówno wśród Francuzów, jak wśród Polaków. Nieugięty patriotą, stał on twardeo na stanowisku, mimo wszelkich trudności.

Pogrzeb odbył się w dniu 30 grudnia przy licznych udziałach Rodaków, a także Francuzów. Straż boczna przy trumnie trzymała kol. kol. Józef i Jan Borkowski, Babiarsz i Mamcarz, a postępowali za nią 10 sztandarów z Homécourt, Trieux, Moyeuve Grande i Rombas.

Nad grobem przemawiali prezes Okręgu Wschód C.Z.P. p. Pakuła i prezes Koła Rez. i b. Wojsk. Homécourt Stanisław Piskadło, który podniósł zaśluzi Zmarłego dla sprawy polskiej, i złożył kondolencje rodzinie i podziękowanie przybyłym na pogrzeb działaczom polskim i francuskim, delegacjom i pocztom sztandarowym.

TROYES. — Stow. b. członków P.O. W.N. odbyło swe walne roczne zebranie dnia 16 stycznia w świetlicy Polskiej przy ul. Neuve des Charmilles 18.

Zebranie zabrał prezes Jan Kołczak o g. 21-ej hasłem Cześć Wolnej Ojczyźnie! — poczem odczytał porządek obrad, który został przyjęty. Sprawozdanie z działalności rocznej zarządu zdawał prez. Kołczak. Po sprawozdaniach udzielono absolutorium ustępującemu zarządowi.

Następnie przystąpiono do wyborów nowego zarządu na rok 1954, w skład którego weszli: prezes — Jan Kołczak, wiceprezes — Edward Maj, sekretarz — Jan Rydzewski, skarbnik — Władysław Sodoś. Kom. Rew.: Henryk Kołacz, Piotr Szczuchura i Stanisław Braćka.

W sprawach bieżących, m. in., postanowiono urządzić w tym roku 10-tą rocznicę istnienia tut. Koła b. Członków POWN.

TROYES. — Zarząd Tow. Kult. Oświat. im. J. Piłsudskiego podaje do wiadomości, że w sobotę 30 stycznia br. o godz. 20, w siedzibie T-wa przy ul. 18, Neuve des Charmilles, odbędzie się walne roczne zebranie. Zarząd prosi członków i sympatyków o punktualne przybycie.

HAYANGE. — Zarząd Koła Rez. i b. Wojsk. zawiadamia swych członków, że Walne Zebranie odbędzie się 31-go stycznia o godz. 16,30 w sali p. Bas-sompierre, rue de Verdun. Komisja re-wizyjna zbierze się pół godziny wcześniej.

## HUMOR

Złośliwość  
— Pantoflicki ma anielską żonę.  
— Co takiego? Jest przecie wdowcem.

— Właśnie dlatego.

Zabytki.

W muzeum. Oprowadzający turystów dozorca tłumaczy:

— Oto widzą państwo dwie czaszki ludzkie. Pierwsza, to czaszka Juliusza Cezara w chwili, kiedy przechodził Rubikon, a druga, to czaszka Aleksandra Macedońskiego z czasów jego młodości, kiedy był uczniem Arystotelesa.

Skuteczny środek

— Mówisz, że pan Karol pocałował cię przemocą? Dlaczego nie zaczęła krzyczeć?

— Bo mi powiedział, że jeżeli pisnę choć słowo, nigdy więcej mnie nie pocałuje.

Dobra pamięć

U doktora. Lekarz kiwa głową.

— Istotnie, chudnie pan coraz bardziej. Czy pan się od czasu do czasu waży?

— Owszem.

— Jaka była najniższa waga, jaką pan pamięta?

— Trzy kilo 200 gramów.

— Co takiego? Kiedy?

— W momencie urodzenia.

Reguła bez wyjątków

W ogrodzie zoologicznym. Stasio woła:

— Mamo, patrz! Cała rodzina osiołków!

— Prawda. A który z nich jest ojcem rodziny?

— No, wiadomo: ojcem rodziny jest największy osioł ze wszystkich!

## WALNE ZEBRANIE STOW. STUDENTÓW

Zarząd S.S.P. w Paryżu zawiadamia okólnikiem członków Stowarzyszenia o dorocznym Walnym Zebraniu, które odbędzie się 7 lutego w lokalu Stow. (4, rue de l'Odeon), w pierwszym terminie o g. 14,30, albo w wypadku braku quorum, w drugim term. o g. 15.

To największe wydarzenie w życiu organizacyjnym Stowarzyszenia będzie miało decydujący wpływ na jego przyszłość nie tylko ze względu na wybór nowych władz, ale także ze względu na konieczność rozwiązania szeregu ważnych zagadnień. Te ostatnie nie zostały objęte porządkiem dziennym, który jest urzędowy i lakoniczny i który komuś z zewnątrz nie wiele mówi. Tymczasem wewnątrz Stowarzyszenia, powoli, w szeregu najprzeróżniejszych dyskusji, a nawet rozmów prywatnych dojrzewały sprawy, które muszą wy-

plnąć na forum Walnego Zebrania. Są to, poza przyszłym zarządem S.S.P., sprawa Funduszu Pomocy, współpraca z innymi Stow. Stud. Pol. we Francji, Koło Seniorów S.S.P., miesięcznik akademicki "Na Przełomie" oraz odnowienie lokalu.

Zagadnień tych nie będziemy rozwijałi teraz. Uczynimy to później, przedstawiając opinii publicznej wyniki naszych obrad.

Walne Zebranie poprzedzi Msza św., którą w kościele polskim, o g. 10, będzie celebrował kapelan akademicki, ks. J. Przygodzki.

## 2 D. S. P.

W niedzielę 24 stycznia odbył się w Domu Kombatanta "opłatek" Koła Paryż Związku b. Żołnierzy 2 DSP. — Okolicznościowe przemówienia wygłosili kol. prezes W. Gordowski oraz kol. S. Domański, który reprezentował Zarząd Oddz. Francja SPK. W miłej, ko-leżeńskiejszej atmosferze spędzono kilka przyjemnych godzin.

## OFIARY

Na Polskie Liceum w Les Ageux wpłacili: p. Mieczysław Zbrzeźniak — 500 fr. i p. Ł. A. — 500 fr.

JUŻ UKAZAŁ SIĘ 13 I 14 ZESZYT

### PODRECZNEJ ENCYKLOPEDII POWSZECHNEJ

zawierający strony 577—672, na których w dalszym ciągu litery P są hasła, dotyczące POLSKI, m. in. Polonia w Ameryce, Polonia w świecie, polska geografia, historia, statystyka, ustrój, polityka polska w czasie wojny, Podziemie w Polsce 1939—45, Polskie Siły Zbrojne na Obczyźnie, literatura polska, język polski, polskie misje katolickie, prasa polski podziemnej, prasa na emigracji i w. in., prócz 2.000 hasel ogólnych.

Całość Encyklopedii obejmuje 20 zeszytów i będzie ukończona w czerwcu 1954 r.

Nabywać Encyklopedię można w prenumeracie. Cena zeszytu w Niemczech 4,10 mk., we Francji 325 fr., w innych krajach równowartość 1 dol. amer.

Encyklopedia jest dziełem niezbędnym dla wszystkich, kształci, uczy, informuje, zastępując całą bibliotekę.

Prenumeraty przyjmuje:


KSIĘGARNIA POLSKA W PARYŻU, 123, Bld St-Germain, Paris-6<sup>e</sup>.

## ZABAWY TANECZNE

w DOMU KOMBATANTA, 20, rue Legendre, PARIS (17<sup>e</sup>),  
métro: Villiers, Monceau, Maiesherbes  
w każdą niedzielę, od godziny 20 do godz. 24.  
Udział w kosztach 100 fr.

## KAWALEK POLSKI W TWOIM DOMU

z polskimi płytami gramofonowymi "BALLADA".

ten znak zapamiętaj            zapamiętaj ten znak

będzie on dla Ciebie symbolem polskiej muzyki i polskiej piosenki. Dzięki płytom "BALLADA", gdziekolwiek byś nie był, zawsze będzie z Tobą trochę polskiej atmosfery, sentymentalnej czy wesołej, tkliwej lub z "przypłutem".

Bezpłatne ilustrowane katalogi wysyłamy na każde żądanie.

PAVILON RECORD Co.  
14, RUE ST-LOUIS EN LILE — PARIS (4).  
Telefon: DANton 51-09. — Metro: Sully-Morland albo Pont-Marie.

## JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez byłych kombatantów

# „ R E X ”

16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54  
ROK ZAŁOŻENIA 1929.

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.

SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIEM HURTOWA I EKSPORT.

Żądajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnym sklepie francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:

4, rue de Fourcy, Paris 4<sup>e</sup>. — Métro: Saint-Paul.

MULHOUSE. — Zarząd Koła Zw. Rez. i b. Wojsk. zawiadamia członków o walnym zebraniu, które odbędzie się dn. 31 stycznia o godz. 15 w sali restauracji "L'Ange" przy ulicy des Oiseaux nr 9. Sympatycy mile widziani. Za Zarząd: Bonczek.

THONVILLE. — Zarząd Koła Zw. Rez. i b. Wojsk. zawiadamia, że zwołuje walne roczne zebranie w niedzielę 31 stycznia o godz. 16 w sali Hotel de France. Obecność obowiązkowa.

Do biblioteki DOMU, SZKOŁY, ORGANIZACJI POLSKIEJ polecamy wydawnictwa oświatowe SPK. Opracowania o rocznicach narodowych, instrukcyjne, odczyty aktualne, sprawy krajowe, sztuki teatralne i inne. Żądajcie specjalnego katalogu SPK, 18, Queens Gate Terrace, London, S.W. 7 i we Francji: "Libella", 12, rue St-Louis-en-l'Île, Paris IV-e.

## OSTATNIE NOWOŚCI WYDAWNICZE

|                                      |       |
|--------------------------------------|-------|
| J. GUARESCHI. Mały świat Don Camilla | 750,— |
| ST. MACKIEWICZ. Stanisław August     | 695,— |
| G. HERLING-GRUDZIŃSKI. Inny świat    | 695,— |
| H. NAGLEROWA. Sprawa Józefa Mosta    | 695,— |
| W. MIŁASZEWSKI. Bogactwo             | 695,— |

Książki wysyła na zamówienie:

„LIBELLA”, 12, rue Saint-Louis-en-l'Île — Paris (IV<sup>e</sup>)  
Telefon: DANton 51-09.  
Metro: Sully-Morland albo Pont-Marie. — Autobusy: Nr 86 oraz 67.  
Żądajcie bezpłatnych katalogów książek oraz płyt gramofonowych.

## POLSKIE SŁOWO NA OBCYZNIE

### POLSKIE PŁYTY GRAMOFONOWE «POLONIA»

najpiękniejsze melodie — najlepsi artyści.

HYMNY - WOJSKOWE - LUDOWE - TANECZNE - ROZRYWKOWE

WSZYSTKIE PŁYTY po 450 fr. — Do nabycia:

w Administracji "Polska Wierna", 263-bis, rue St-Honoré, Paris 1-er oraz

W PARYŻU: "Orania", 16, rue Vezelay, Paris 8-e.  
"Téléradio St-Martin", 29, Bld St-Martin, Paris 3-e.

W LILLE: E. Tuszewski, 107, rue Royale (Nord).

W LENS: Maison Blin, 102-bis, rue de Lille (P.-de-C.).

W BRUAY-en-ARTOIS: Abel Legend, 22, rue des Escaliers (P.-de-C.).

W BULLY-les-MINES: Paul Pette, 8, rue de Condé (P.-de-C.).

W FORBACH: Radio Schmitt, 133, rue Nationale (Moselle).

## PRZEDSTAWICIELSTWA

Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord). Tel. 558-50.

Belgia i Luksemburg: M<sup>me</sup> Janna Korab-Brzozowska, Csa-ky, 62, rue Vanderkinderere, Uccle-Bruxelles, c.o.p. 7315-20.

W. Brytania: Zarząd Gł. S.P.K. (dla "Syreny"), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7., gotówka lub Postal Order.

Szwajcaria: Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zeh, Stadt-hausstr. 97.

Stany Zjednoczone A.P.: Gryf Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y.

### Warunki prenumeraty:

We Francji: Rocznie 800 fr., półrocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 frs. Zmiana adresu 30 franków.

W Belgii: Rocznie 170 fr., półrocznie 86 fr., kwartalnie 45 fr., miesięcznie 15 fr., pojedynczy numer 4 fr.

W Anglii: Rocznie £ 1,6, półrocznie 13 sli., kwartalnie 6 sh. 6 d. Numer pojedynczy 6 d.

W Szwajcarii: Rocznie 12 fr.szw., półrocznie 6 fr.szw., kwartalnie 3 fr.szw.

W Niemczech: Rocznie 20 DM., półrocznie 10 DM., kwartalnie 5 DM., numer pojed. 50 pfen.

## «SYRENA»

### w domu każdego kombatanta

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU  
Abs. Prawa Uniwersytetu Poznańskiego, doświadczony emigranta od 1924 we Francji.

TEUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji.  
Sprawy: metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, sprostowań nazwisk, rent, dipisów, paszportów, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów Amer. i innych. Piszcie z zaufaniem. Należyte załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

M. Jaroszyk, Expert-Traducteur-Juré  
34, rue de Maubeuge, Paris 9<sup>e</sup>.  
Telef.: TRU 68-88.  
Métro: Cadet lub Richelieu-Drouot

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17<sup>e</sup>)  
Telefon: WAGram 00-45. Konto pocztowe: C.c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-hamowy 180 fr. w tekście 50%, na 1-ej stronie 100%, drożej. Przy 4-ch kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu. DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrymonialne: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. — Rekopisów. Redakcja nie zwraca, za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20<sup>e</sup>. — Dir.-Gérant: inż. M. Jerafiński